

Maja limit pecha wyczerpała

20.07.2016.

Uwaga: Zamieściliśmy nowe zdjęcia Mai Kozłowskiej.

Rozmowa z ...

... 18-letnią MAJĄ KOZŁOWSKĄ, wychowanką MOSW Choszczno (obecnie AZS-AWF Poznań), która w Olsztynie zdobyła tytuł mistrzyni Polski juniorek w maratonie kajakowym. Młoda choszcznianka w połowie września w niemieckim Brandenburgu zamierza walczyć o medal mistrzostw świata. Chce się zrewanżować rywalkom za pechowy dla niej start w tegorocznych mistrzostwach Europy.

W zamieszczonym wczoraj wywiadzie, pisząc o jej sukcesie zaprezentowaliśmy fotografię z naszego archiwum. Dzisiaj dzięki uprzejmości MAŁGORZATY KOZŁOWSKIEJ, mamy Mai możemy pokazać ją bardziej współcześnie. Zapraszamy do obejrzenia fotoreportażu zamieszczonego pod artykułem.(tk)

W tym roku sięgnęłaś już po kilka znaczących sukcesów, w tym po zdobyty dwa tygodnie temu tytuł Międzynarodowej Mistrzyni Polski Juniorek w Maratonie Kajakowym. Jednak naszą rozmowę zaczniemy od imprezy, do której dziś raczej niechętnie wracasz. Mamy tu na myśli mistrzostwa Europy, które na przełomie czerwca i lipca odbyły się w hiszpańskiej Pontavedrze. Jechałaś tam z dużymi nadziejami, tymczasem uplasowałaś się na dopiero 8. miejscu?

- Ja powiedziałabym, że nie dopiero, lecz aż na 8. miejscu, ale po kolei. Po przyjeździe do Hiszpanii okazało się, że nie dotrze tu nasz sprzęt i będę musiała płynąć na pożyczonym kajaku. Choć był nieco większy od tego, na którym trenuję codziennie, to jednak w pierwszej części finałowego wyścigu płynęłam w czołówce, tuż za Hiszpanką i dwoma Węgierkami. I wtedy rozpoczął się mój dramat. Będąc przede mną dziewczyny mocno chlapały wiosłami i to sprawiło, że mój kajak zaczął nabierać wody. Jakby tego było mało, przestała działać pompka do jej wylewania w trakcie wyścigu. Częściowo tego balastu pozbyłam się dopiero na pierwszej przeniosce, ale kajak był zbyt ciężki i zahaczyłam sterem o pomost. W wodzie okazało się, że rywalki odpływają, a ja zaczynam krążyć w kółko. Nie poddałam się jednak. Dopłynęłam do brzegu, wyprostowałam ster i zaczęłam gonić czołówkę. Na drugiej przeniosce sytuacja się powtórzyła. Tym razem pomógł mi trener, ale cała stawka już mi zdecydowanie uciekła. Tylko prawdziwy sportowiec zrozumie, jakie myśli przelatywały mi wówczas przez głowę. Popłynęłam jednak dalej. Wyprzedziłam kilka rywalek, ale czasu i

dystansu wystarczyło tylko do prześcignięcia tej ósmej. Szkoda, bo przynajmniej ten brązowy krążek był w moim zasięgu.

Dwa tygodnie później trochę osłodziłaś sobie tego pecha, bo na Międzynarodowych Mistrzostwach Polski w Maratonie Kajakowym w Olsztynie, na dystansie 19,2 km drugą zawodniczkę pokonałaś o prawie dwie minuty?

- Tam już popłynęłam na swojej łódce, więc nie miałam żadnych przykrych niespodzianek, a poza tym walczyłam o udział w mistrzostwach świata, które w połowie września odbędą się w niemieckim Brandenburgu. Ten start traktuję jako rewanż za Hiszpanię, a humor jeszcze bardziej poprawił mi się, gdy usłyszałam, że mój trener DAWID GLUZA, wywalczył w Polskim Związku Kajakowym zgodę na to, abym do Brandeburga pojechała ze swoim kajakiem. Teraz otwarcie mogę powiedzieć, że jadę tam po medal.

To jest Twój cel najbliższy?

- Nie ukrywam, że bardzo ważny, ale chciałabym podkreślić, że w sierpniu na poznańskiej Malcie spróbuję też swoich sił w sprintach. Mam pełną świadomość, że w polskiej rzeczywistości na pierwszym miejscu stawia się na dyscypliny olimpijskie. Tu idą większe pieniądze i zdecydowanie łatwiej załapać się np. na sportowe stypendium. Poza tym w przyszłym roku wchodzę w nową kategorię wiekową i będę musiała od nową wykazywać swoją wartość.

Dziękujemy za rozmowę, oczywiście trzymamy kciuki i z uwagą będziemy czekać na meldunek z Brandeburga.

Rozmawiali: Katarzyna Jezierska i Tadeusz Krawiec

{gallery}maja_kozlowska_07_2016{/gallery}